Komunikacja między generacjami w perspektywie stylistycznej[1]

MAŁGORZATA KITA
(*Katowice*)

Vous jeune et moi vieux, je peux vous raconter ma vie, et vous, vous me la chanterez.
Georges Clemenceau[2]

Konflikt pokoleń, *wojna domowa*[3], historyczny spór klasyków i romantyków o daleko idących konsekwencjach kulturowych i literackich, historyczno- i teoretycznoliteracka kategoria *pokolenie literackie*, określenie grupy pisarzy o określonych parametrach socjalno–generacyjnych jako *pryszczatych* czy *młodych gniewnych*[4] – to niektóre przejawy (różnych wymiarów, różnej natury, o różnych konsekwencjach) różnic **dzielących** pokolenia[5]. To jeszcze jeden przykład wyrazistego przeciwstawienia my – oni, swój – obcy, opozycji manifestującej się na polu kultu-

1 Jest to rozwinięta wersja tekstu *Style komunikacji międzypokoleniowej* wygłoszonego na konferencji *Style konwersacyjne* w Katowicach w grudniu 2005 roku (Kita, w druku).

2 To słowa z listu osiemdziesięcioletniego Georgesa Clemenceau do pani Baldensberger, u której boku znalazł radość, wesołość i świeżość młodości (Boudet 1990: 585).

3 Tytuł powieści dla młodzieży Jadwigi Zientarowej, która stała się podstawą scenariusza cieszącego się popularnością serialu telewizyjnego.

4 Grupa pisarzy, którą łączy data urodzenia (pokolenie lat 50. dwudziestego wieku) i pochodzenie społeczne (brytyjska klasa robotnicza lub niższa średnia) oraz postawa (lekceważenie, sprzeciw, bunt) wobec klas wyższych. Jeden z najważniejszych utworów tego ruchu to sztuka Johna Osborne'a *Miłość i gniew* (*Look Back in Anger*, 1956). Do grona „młodych gniewnych" („Angry Young Men") zaliczani są też: Kingsley Amis, Colin Wilson, John Waine, John Braine, Allan Sillitoe, Keith Waterhouse.

5 Można uznać, że są one determinowane psychologicznie. Tu należałoby rozpatrzyć problem kwalifikacji języków, którymi mówią ludzie młodzi i starzy, w kategorii biolektów.

ry, polityki, religii, socjologii, której człony wyrażają poczucie tożsamości i obcości członków grupy: kulturowej, etnicznej, narodowej, seksualnej, *genderowej*. To przeciwstawienie nie może nie mieć przełożenia na język i jego komunikacyjne użycie – pogłębiające dystans między pokoleniami.

Zmiany językowe nie przebiegają tak szybko, by zjawiska ustępujące lub nowe mogły blokować możliwość porozumienia się między ludźmi, których dzieli różnica jednego lub dwóch pokoleń. Ewolucyjny charakter procesu językowego zapewnia – mimo naturalnej zmienności – ciągłość danego języka, poczucie tożsamości używającej go społeczności dyskursywnej. Zaryzykować można jednak uwagę, że rewolucyjne zmiany społeczne powodują przyspieszenie zmian języka, zwiększenie dynamiki jego przemian. Zygmunt Bauman tak ujmuje sytuację we współczesnym świecie [cyt. za: Skudrzyk 2005: 17]:

> Rzecz w tym jednak, że zmiany stają się dziś coraz bardziej nagminne. Świat współczesny zdaje się zmieniać szybciej niż w jakimkolwiek okresie historii[6].

Jedną z ważnych zmian kulturowych, jakie dokonały się w toku dwudziestego wieku, jest coś, co nazwać by można „rewolucją młodzieżową":

> Do połowy XX wieku [...] najważniejszym okresem życia była dorosłość. I wejście w nią było gwałtowne. Różnie ustalano ten dzień: dziewczyna w dniu 16. urodzin upinała warkocze, chłopiec [...] wkładał długie spodnie. Przekroczenie tego progu oznaczało dojrzałość, odpowiedzialność, podjęcie obowiązków. W połowie stulecia tu dokonała się rewolucja: powstała kategoria młodzieży jako oddzielna warstwa, ze swym obyczajem, ze swoją sztuką i ze swoją modą. Ze swoją ideologią [...] głoszącą wyższość młodości, zdrowia, urody ponad wszystko (Teresa Bogucka, za: Kopaliński 1999).

Tak brzmi hasło *młodzież* w *Słowniku wydarzeń, pojęć i legend XX wieku*. Jest to więc grupa, która doszła do głosu[7]. Tę kollokację uzasadnia inny frazeologizm

6 Jako *pendant* do opinii filozofa niech posłuży hasło *lamus* z *Wypasionego słownika najmłodszej polszczyzny*: „Lamus to człowiek, który sam wyszedł z mody, bo na pięć minut wyłączył się z gonitwy za najnowszymi trendami, nie zauważył, że jego strój, upodobania, znajomości i – co chyba najważniejsze – sposób myślenia są przestarzałe. Krótko mówiąc: taki, co «nie zdanza»" (Chaciński 2003: 73).

7 Philippe Ariès granicę wkroczenia młodości i młodzieży do kultury przesuwa na początek dwudziestego wieku: „Le premier type d'adolescent moderne est le Siegfried de Wagner: la musique de Siegfried exprime pour la première fois le mélange de pureté (provisoire), de force physique, de naturisme, de spontanéité, de joie de vivre qui va faire de l'adolescent le héros de notre XX[e] siècle, siècle de l'adolescence. Ce qui apparaît dans l'Allemagne wagnérienne pénétrera sans doute plus

syntetycznie ukazujący podrzędną pozycję komunikacyjną (choć nie tylko komunikacyjną, jak wynika z monografii Phillipe'a Ariès *Historia dzieciństwa*): *dzieci i ryby głosu nie mają*. Wykluczenie dzieci i młodzieży z życia społecznego przeszło do historii, faktem staje się natomiast kulturowa marginalizacja starości. Dokonując prognozy dwudziestego pierwszego wieku, Jacques Attali w interesującym mnie zakresie przewiduje:

> [...] poważne zderzenie dwóch stylów życia, dwojakiego stosunku do przyszłości: starsza większość nie będzie w stanie na dłuższą metę narzucić młodej mniejszości, dla zapewnienia sobie dobrobytu, zbyt dużych obciążeń, które w dłuższym okresie zdławią gospodarkę produkcyjną. W krajach bogatych dojdzie więc do buntu młodej mniejszości, dążącej do ograniczenia przywilejów emerytów (Attali 2002: 210, hasło *starość*).

Wejście młodzieży w przestrzeń publiczną (por. m.in. Kita 1999) oznacza potrzebę ustalenia nowego *status quo* tylez w rodzinie, co w większych grupach społecznych oraz konieczność redefinicji prerogatyw komunikacyjnych „nowego" uczestnika społeczności dyskursu.

Zwiększanie pola aktywności młodzieży oznacza – niemal automatycznie – marginalizację starości. Filmy dla młodych, muzyka dla młodych, moda dla młodych, kultura, zwłaszcza kultura popularna[8], dla młodych – i tematyka tekstów kultury też jest taka, by była interesująca dla młodych adresatów. Problem starości w literaturze schodzi na plan dalszy. Inga Iwasiów zauważa:

> Także najwięksi pisarze naszych czasów stronią od zmarszczek, wolą przeglądać się w młodości, otaczać fantomami minionych doświadczeń (Iwasiów 2002: 103).

---

tard en France, autour des années 1900. [...] La conscience de la jeunesse devient un phénomène général et banal à la suite de la guerre 1914, où les combattants du front s'opposèrent en masse aux vieilles générations de l'arrière. La conscience de la jeunesse a d'abord été un sentiment d'ancien combattant: et ce sentiment se retrouve dans tous le pays belligérants, même dans l'Amérique de Doss Passos. Dès lors, l'adolescence s'étendra: elle refoulera l'enfance en amont, la maturité en aval" (Philippe Ariès, *L'Enfant et la Vie Familiale*, Paris 1960, cyt. za: Boudet 1990: 583, hasło *Jeune/Jeunesse*). Por. tez Ariès 1995 i *Obyczaje w Polsce*, 2004.

8 Ostatnie lata zdają się wskazywać, ze w kulturze popularnej dokonuje się pewna reorientacja: pokolenie starsze zaczyna być i adresatem działań twórczych, i ich tematem (por. artykuł Mirosława Pęczaka w dziale *Kultura* z nadtytułem *Pop dla seniora* i tytułem *Wiosna jesieni*, „Polityka" 2005 nr 40).

Na przełomie tysiącleci w Polsce żyjemy w czasach transformacji – społecznych, politycznych, kulturowych, cywilizacyjnych, komunikacyjnych. Mamy możliwość obserwowania ich i uczestniczenia w nich. Jako językoznawcy możemy też śledzić to, co dzieje się w języku i z językiem. A ten ulega zmianom, tak jak zmienia się stosunek do języka – w ogóle i do języka rodzimego – i zmieniają się zwyczaje komunikacyjne.

To, że pokolenia bliskie sobie różnią się na poziomie leksykalnym, jest oczywistością. Wiemy też, że zmiany w języku współczesnej młodzieży zachodzą bardzo szybko (zob. Grabias 1997). Przyspieszenie, jakie dzieje się obecnie, znakomicie ilustrują dwa przykłady.

Jeden to kolejna, druga edycja *Nowego słownika gwary uczniowskiej* (Kasperczak, Rzeszutek, Smól, Zgółkowa 2004), która pojawiła się czternaście lat po pierwszym wydaniu. I zgromadzony przed laty materiał należało poddać rewizji, wprowadzając wyrazy nowe, ale też pozostawiając jednak wyrazy występujące w pierwszej wersji, które nadal funkcjonują.

Drugi przykład to słowniki Bartka Chacińskiego. Tekstu dyktanda (Chaciński 2005: 180-180) ze sfery komunikacyjnej „najmłodszej polszczyzny" z roku 2005 nie zrozumie już, być może, *nastolatek* (z obawą używam tego słowa z nienajmłodszej przecież polszczyzny) w 2006 roku, zob.:

> Jeśli nawet nie jesteś lamusem [...], to i tak możesz mieć problemy z ortografią. W trosce o to, by nawet użytkownicy młodego języka nie szafowali sformułowaniami typu „kofiam mojego slicniootkiego groobaska", proponuję sprawdzić swoje umiejętności. Wystarczy dać komuś poniższy tekst do podyktowania, a później sprawdzić liczbę błędów. Niestety, dyktando łączy w sobie złośliwość młodego języka i miażdżącą siłę starej ortografii, może więc się okazać trudne. Sam tekst przedstawia sytuacje, które owszem, mogły się wydarzyć, ale może lepiej, żeby się nie wydarzyły. Autor w każdym razie nie potwierdza ani nie zaprzecza. Ani nie zachęca.
>
> TEKST DYKTANDA
> Kwas był, bo dostałem bana na kompa. Musiałem sobie poradzić na nielegalu. Leżał blaszak w szafie, zamknięty na trzy spusty. Wyczesałem skądś spinkę do włosów i zdeka wygiąłem. Starzy są wporzo, ale po pierwsze, mogą nie wiedzieć, że dziś otwiera się nowa miejscówka, po drugie, nie będę jak jakiś lamus ustawiał się na melanż przez buraka.
> Rozkminiłem, jak działa zamek, i jedwabiście się udało. Komp zahulał, podpiąłem się do netu i wszedłem na gadu–gadu. Skandalicznie szybko dostałem namiar. Znajom napisał, że to debesciacki klub, że foki, że zero miastowych. Tym większą złapałem podjarkę. Siedziałem tak longiem parę godzin, łapiąc wczuwkę, aż zajarzyłem, jak się robi późno. Wziąłem hajs, adiki i bluzę, i wybitka.
> Potem ustawka pod okrąglakiem. Przecinak nie przyjechał, to uderzyłem z buta. Minąłem wrzuty „ChWDP", paru bambrów, jakieś bryki wypasione. Jak zwykle o tej porze panowie w niebieskim. Wreszcie wbitka do klubu pobaunsować trochę i tyle.

Miejscówka full opcja, towarzystwo spoksowe, didzej tez zdanzał. Były ze dwa bronksy, potem poszedł jakiś blant. Generalnie lajcik. No ale to się musiało stać. Wyszły peeleny i ktos zapodał z plecaka wódzitsu. I tu gdzieś czilautowa klima zamieniła się w hardkor. Jeden juz zaliczył zejscie, drugi powiedział, ze ma koko. Przyniosł, chyba zeby się pod lansowac przed fruzkami, lamus jeden. Obczaiłem, co się dzieje, i mówię: „pasowka". I szybka wybitka. Lubię dobry bit, fristajl, lubię softową imprę w sobotę, ale nie taką centralną rzeźnię.
Oni wrócili na chatę i mieli jakieś haluny. Ja tam tylko lekką gastrofazę. Ciut zmechacony ległem na łóżku. Sorki, ale tylko mały wpisik do bloga i będę kończył, i uderzę w kimę. Ziomy, fruzki, komp – wszystko poczeka. Po co komu spawanie i suszi na drugi dzień? (Chaciński, 180-181).

Bestsellerowa powieść debiutancka Doroty Masłowskiej, tak oryginalna pod względem językowym, już wkrótce może stać się obiektem muzealnym, niezrozumiałym dla młodego pokolenia (rówieśników dwudziestoparoletniej autorki) bez pomocy specjalistycznego słownika. „Fotografią" czegoś, co już zniknęło, a przynajmniej przestało być *trendy*, choć może powinnam powiedzieć *dżezi*[9], ale i to może już jest *passé* – nie, zmieniam wykładnik pewności sądu: na pewno jest już inny wyraz!

Zmianie ulega znajomość frazeologii, zwyczaj używania skrzydlatych słów[10], co można łączyć z parametrem generacyjnym. Mały zasób frazeologizmów w wypowiedziach młodzieży wiązać trzeba ze zjawiskiem ogólniejszym: czytania (kampania społeczna *Cała Polska czyta dzieciom*) i czytelnictwa w aspekcie jakościowym i ilościowym[11]. Same bardzo popularne w kulturze ponowoczesnej – czytane przez żyjącego w pośpiechu człowieka współczesnego – antologie (np. cytatów, złotych myśli, utworów literackich powiązanych tematem i // lub charakterystyką genologiczną) i niezliczone (by użyć tu chwytu retorycznego) słowniki frazeologiczne czy np. porównań, peryfraz nie przywrócą zwyczaju wplatania do wypowiedzi „cudzych słów", zarówno tych o konkretnie wskazanym autorze, jak i tych anonimowych.

---

9 Zob. Chaciński 2005: 48-52.

10 Zob. Balcerzan 2005. Szerzej zob. obszerną monografię „skrzydlatologii" W. Chlebdy (2005).

11 Kiedy mowa o jakościowym aspekcie czytelnictwa (czy szerzej odbioru), trzeba też mieć na uwadze dokonujące się zmiany w zakresie percepcji tekstu. Mam tu na myśli jego długość. Czy dwudziestolatek jest jeszcze w stanie zagłębić się w lekturze monumentalnego, ale też wolno płynącego *W poszukiwaniu straconego czasu*? Czy nie uzna tego za „czas stracony" – bezpowrotnie? Z drugiej strony zauważono też pewną prawidłowość w konstruowaniu tekstów, która ma postać zależności między długością tekstu a wiekiem. Z upływem lat jednostka wykazuje tendencję do bardziej lakonicznego kreowania swoich wypowiedzi.

Ale przecież jednak nie zanika całkowicie idea przywoływania tego, co krąży w powietrzu[12]. Krążą może mniej często cytaty biblijne, aluzje literackie, frazeologizmy, które utrwalały obraz dawno minionego świata. Ich miejsce przejmują cytaty z reklamy, powiedzenia „kultowych" postaci kultury popularnej[13]. Jan Miodek opowiada o dzieciach, które mogą prowadzić wielominutowe rozmowy, w których „przerzucają się" sloganami ze świata reklamy, Jerzy Bralczyk zaś zapowiada kolejny tom *Leksykonu zdań polskich*, wśród których obok przysłów znajdą się zdania mające proweniencję reklamową (Bralczyk 2005:7).

Byłoby jednak uproszczeniem dopatrywać się językowych różnic między koegzystującymi pokoleniami tylko na płaszczyźnie leksykalnej, choć te są najbardziej uderzające, zauważalne także dla laika. Tego rodzaju różnice mogące leżeć u podstaw trudności w komunikacji międzypokoleniowej są stosunkowo łatwe do pokonania. Pomogą w tym dorosłym słowniki języka młodzieży, a młody użytkownik języka musi na razie zadowolić się słownikiem ogólnym, frazeologicznym czy innym słownikiem specjalistycznym, np. słownikiem słów wychodzących z użycia. W akcie bezpośredniej komunikacji można próbować dążyć do ustalenia językowej wiedzy wspólnej: tu rozmówcy odwołują się do funkcji metajęzykowej. Słowa i wyrażenia nieznane nie muszą więc stanowić bariery komunikacyjnej[14]. Poważniejszym problemem komunikacyjnym są słowa formalnie identyczne, które występują w języku młodzieży i w innych odmianach języka. Taka identyczność

---

12 Por.: „Otoczeni tekstami, formowanymi w zdania, słyszymy, piszemy, wypowiadamy nie tylko zdania nowe, ale też takie, które znamy dobrze. Jeden od dawna, inne całkiem krótko. I – jak nam się zdaje – będziemy je znali zawsze. Z dawnych lat mamy w pamięci i rozpoznajemy fragmenty wielkich dzieł i sławnych mów, z wczoraj – początki piosenek i filmowe dialogi. Zazwyczaj się cieszę, gdy gdzieś, u kogoś, znajdę zdanie, które rozpoznaję, wiedząc, że po to właśnie, dla mojego rozpoznania, zostało użyte. Cieszę się, gdy wiem, że mogę użyć zdania znanego nam wspólnie: mnie i Tobie [...]" (Bralczyk 2005: 5).

13 O zjawisku przywoływania kultury popularnej – jej symboli i motywów – w odzywającej satyrze politycznej pisze Marian Czubaj w artykule *CyberSamizdat*, „Polityka" 2006, nr 12. Jako przyczyny tego zjawiska autor podaje: „Po pierwsze – są one czytelne i zabawne dla tych, którzy w świecie podkultury poruszają się pewnie [...] Istotniejsze jest może jednak to, że kultura popularna, podobnie jak sieć, symbolizuje tu nowoczesność i otwartość. Kojarzy się ze światem, w którym wolno raczej więcej niż mniej. Gdzie strefa zakazów i rygoryzmów ustępuje miejsca liberalnemu przyzwoleniu".

14 Por. np., co o skrócie CHWDP // HWDP, brzmiącym tajemniczo dla dorosłych, pisze B. Chaciński: „Jeden z najmniej wdzięcznych zwrotów w historii polszczyzny. Krzyczy z murów, jest na co drugim rogu. Starsi nie wiedzą, co oznacza, a uświadomić ich jakoś przykro, bo wulgarne toto do szpiku kości" (Chaciński 2003: 27).

osłabia czujność. Nie budzi podejrzenia, że za podobieństwem brzmienia // wyglądu może kryć się różnica znaczeniowa. I tak, obie strony, każda z własnym rozumieniem słowa, mogą mówić o czymś innym, nie odkrywając tego. Komunikacja tym samym ulega zakłóceniu[15].

Tematem artykułu nie jest jednak charakterystyka językowa młodych i nie-młodych ani studium kontrastywne, lecz wymiar stylowy w komunikacji między generacjami. Dlatego musi się tu pojawić deklaracja o rozumieniu stylu. Przyjmuję koncepcję stylu, którą głosi Stanisław Gajda i która wydaje się bardzo inspirująca dla badań stylistycznych w perspektywie komunikacyjnej. Styl w tym ujęciu jest – przypomnijmy – „humanistyczną strukturą tekstu", rozumianą jako jedność wszystkich struktur tekstowych (treściowych i formalnych) oraz kontekstowych (Gajda 2003: 378; szerzej Gajda 1983).

Dokonajmy więc tylko enumeracji problemów, które należałoby włączyć w zakres badań nad stylistycznymi aspektami werbalnego komunikowania między pokoleniami (z pełną świadomością, że nie wyczerpuje ona złożoności problemu).

- Socjologiczne i językowe przesunięcia w wartościowaniu młodości i starości, także w Polsce. Kult młodości i marginalizacja starości. Typologiczny podział kultur na takie, które otaczają szacunkiem starego jako mędrca, ostoję tradycji i tożsamości, i takie, które „stawiają na młodość", utożsamianą z odwagą, bezkompromisowością, nowatorstwem, kreatywnością. Językowy obraz MŁODEGO – DOROSŁEGO – STAREGO w polszczyźnie, zarówno w języku, jak w kulturze i tekstach – osadzony czasowo.
- Kultywowanie tradycji – ponowoczesna ahistoryczność[16].
- Różnice generacyjne w zakresie aksjologicznym[17]. Dynamika w obrębie systemu aksjologicznego jednostki.
- Podejście do języka ojczystego: Język jako jedna z wartości, która składa się na tożsamość narodową. – Instrumentalne traktowanie go jako narzędzia: spraw-

15 Działa tu podobny mechanizm jak ten, którzy wskazują translatolodzy, mówiąc o *faux frères*.

16 Por. np. uwagi A. Grybosiowej w artykule *Mówić na luzie* z 1997 roku. Przedruk w: Grybosiowa 2003.

17 Por. badania M. Zarębiny i K. Gąsiorek (2005). Por. tez wypowiedź aktorki:
– Dlaczego nie czuła pani pokoleniowej więzi?
– Śmieszyło mnie to, co moich rówieśników nie śmieszyło, wzruszało tez co innego. Oni już przeczuwali, że nadchodzi czas szybkich sukcesów. To poczucie utraty gruntu pod nogami, które mają dziś humaniści, już się wtedy zaczynało. A ja wychowana na takich wartościach, jak honor, prawda i potęga, nie przystawałam do grupy. [...] [Joanna Szczepkowska. „Zwierciadło" 2003 nr 8].

nego, ergonomicznego[18], niezauważalnego. Wzrastająca ranga języka angielskiego[19].

Język ojczysty był wartością najwyższą (świętością narodową) w polskim systemie aksjologicznym, gdy naród nim mówiący nie miał własnej państwowości, gdy Polska zniknęła z mapy politycznej Europy. Wówczas „ciągłość tradycji językowej rozumiano jak powód do dumy i dowód na istnienie przez wieki państwowości, co wyróżniało Polaków wśród narodów słowiańskich." (Grybosiowa 2003: 25). Pierwsza połowa burzliwego wieku dwudziestego (odzyskanie niepodległości, druga wojna światowa i polityka wynarodowienia Polaków) także sprzyjała kultywowaniu i pielęgnowaniu polszczyzny przekazywanej w środowiskach kulturotwórczych, inteligenckich z pokolenia na pokolenie, przez środowisko rodzinne, szkołę, kościół, literaturę. Tuwimowską frazę *ojczyzna–polszczyzna* przypominał przez lata telewizyjny program o języku polskim prowadzony przez Jana Miodka cieszący się wielkim uznaniem telewidzów.

W czasach „normalności" i braku zagrożeń dla egzystencji Polski, kiedy dokonuje się pokoleniowa „zmiana warty" w polityce, gospodarce, kulturze, stosunek do języka przestał być wyrazem patriotyzmu („świętej miłości kochanej ojczyzny"), który zresztą też stracił swoją wysoką pozycję w hierarchii wartości i symboli kolektywnych (zob. Fleischer 2003). Postawa wobec języka orientuje się w stronę jego instrumentalnego traktowania jako środka komunikacji. Wykształca się nowa postawa wobec życia, wobec języka też oczywiście. To swoboda, luz, *cool*. Zmieniają się normy, wiele (wszystko – ?) wolno, wiele // wszystko jest dozwolone, normy stają się tym, co trzeba łamać, omijać. Kariera ponowoczesnej gry daje asumpt do liberalizmu tekstowego, językowego[20].

- Powstanie nowej odmiany polszczyzny, którą Kazimierz Ożóg (2001) nazywa polszczyzną konsumpcyjną, por.:

---

18 Z tym jednak kłoci się obserwowane przez badaczy zjawisko niefrasobliwości fonetycznej, por. np. Ożóg 2001.

19 Angielszczyzna staje się swoistą *lingua franca* we współczesnym świecie, także w Polsce. Ale z drugiej strony: dla części raperów pisanie („rymowanie") po polsku jest nakazem etycznym (za: Chaciński 2003: 53):

Rymuję po polsku
Bo nie jestem z Waszyngtonu,
Londynu, Rzymu czy znad Balatonu.

20 Dlatego tak ważne wydaje się prowadzenie przez państwo i instytucje do tego powołane polityki językowej, czy raczej komunikacyjnojęzykowej, por. tom *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku*. 2005.

[...] Co prawda nie miałem wiele do czynienia z barbarzyńskimi hordami, zdarzało się to bardzo rzadko, czasem podczas przerwy obiadowej, kiedy chciałem przejść się po Forum des Halles, gdzie subtelna obecność sił bezpieczeństwa (CRS, policjantów w mundurach, strażników opłacanych przez stowarzyszenia kupców) eliminowała teoretycznie jakiekolwiek zagrożenie. Krążyłem więc wśród przywracającej spokój topografii mundurów; czułem się trochę tak jak w Thoiry. Gdyby nie siły porządkowe, stanowiłbym łatwą ofiarę, wiedziałem o tym, chociaż nie bardzo interesującą; mój konwencjonalny ubiór przeciętnego urzędnika nie mógł się wydać godny uwagi.

A mnie zupełnie nie pociągali ci młodzi ludzie wywodzący się z niebezpiecznych dla społeczeństwa środowisk; nie rozumiałem ich i nie zależało mi wcale, żeby ich zrozumieć. Nie podzielałem ich fascynacji ani ich systemu wartości. Palcem bym nie kiwnął, żeby stać się właścicielem na przykład roleksa, nike'ów czy bmw 23; nie obchodziło mnie to do tego stopnia, że nigdy nie umiałem odróżnić towarów znanych marek od tych zwyczajnych. W powszechnym mniemaniu popełniałem oczywiście duży błąd. Miałem tego świadomość: moje poglądy jako poglądy mniejszości są z założenia niesłuszne. Powinna być jakaś różnica między koszulami Yves Saint Laurenta a innymi koszulami, między mokasynami Gucciego a mokasynami Andre. Jedynie ja nie dostrzegałem tej różnicy; było to jakieś kalectwo, którym nie mogłem się chełpić, nie mogłem więc tym samym potępiać świata. Czy komuś przyjdzie do głowy poprosić ślepca, żeby stał się ekspertem w dziedzinie malarstwa postimpresjonistycznego? Podobnie ja, przez swoją ślepotę, naturalnie podświadomą, ustawiałem się poza rzeczywistością, a ta jest przecież wystarczająco silna, skoro staje się powodem tylu poświęceń i zbrodni. Ci młodzi ludzie swoim na wpół dzikim instynktem wyczuwali niewątpliwie istnienie piękna; ich pragnienia były godne pochwały i doskonale zgodne z normami społecznymi; właściwie wystarczyło jedynie skorygować nieodpowiednią formę ich wyrażania.

Ale jak się dobrze zastanowię, to muszę stwierdzić, że Valerie i Marie-Jeanne, jedyne dwie istoty rodzaju żeńskiego, których obecność w moim życiu była ważna, wykazywały absolutną obojętność na bluzki Kenzo i torebki Prady; na dobrą sprawę, o ile mogłem się zorientować, kupowały rzeczy byle jakiej marki. Jean-Yves, najlepiej zarabiający z wszystkich znanych mi osób, upodobał sobie koszulki polo Lacoste; ale działał tu właściwie jakiś automatyzm, dawny nawyk, nie sprawdzał nawet, czy jego ulubiona marka nie została prześcignięta w sondażach przez jakiś nowszy produkt cieszący się większą popularnością. Niektóre urzędniczki Ministerstwa Kultury, znane mi z widzenia (jeśli można tak powiedzieć, bo między jednym spotkaniem a drugim zapominałem ich nazwisk, funkcji, a nawet ich twarzy), kupowały odzież projektantów mody; ale zawsze mówiły o nich jako o młodych twórcach niejasnej proweniencji, sprzedaż odbywała się tylko w jednym sklepie w Paryżu, wiedziałem, że gdyby przypadkiem te ubrania zaczęły się kiedyś sprzedawać z większym powodzeniem, moje koleżanki bez wahania przestałyby je kupować.

Niemniej jednak potęga takich marek jak Nike, Adidas, Armani, Vuitton nie podlegała dyskusji; mogłem się o tym przekonać, przeglądając „Le Figaro" i jego dodatek w kolorze łososiowym. Ale kto, poza młodzieżą z podmiejskich dzielnic, przyczyniał się do sukcesu tych marek? Musiały istnieć całe sfery społeczeństwa, które pozostawały dla mnie obce; chyba że, bardziej prozaicznie, były to nowobogackie klasy Trzeciego Świata. Niewiele krajów zwiedziłem, niewiele rzeczy przeżyłem i coraz wyraźniej dochodziło do mnie, że **niewiele rozumiem ze współczesnego świata** [wyróżnienie moje – M.K.] (M. Houellebecq, *Platforma*, tłum. A. Daniłowicz-Grudzińska, Warszawa 2001, s. 271-273).

• Zmiany w modelu grzeczności. Egalitaryzacja stosunków międzyludzkich – zmiany w systemie adresatywnym.

Jak pisze Antonina Grybosiowa, jesli starsi // starzy ludzie uzywają rozbudowanych formuł grzecznościowych, „tajemniczych skrótów" (w rodzaju ł.o.r. 'łaskawie odebrać rzeczy', p.g. 'przez grzeczność' czy r.s.v.p. 'reponse, s'il vous plaît' i zróżnicowanych form adresatywnych, „określają się natychmiast jako przedstawiciele pokolenia najstarszego, które mówi językiem zrozumiałym, ale dziwacznym", takie zachowanie komunikacyjne pełni wiec funkcję prezentatywną (Grybosiowa 2003: 19).

Pojawiają się nowe zwyczaje i formuły grzecznościowe, które budzą obiekcje starszego pokolenia, takze artykułowane przez językoznawców, por. np.:

> [o *Życzę miłego dnia* – M.K.] Tak się zwraca osoba niższa do wyższej w hierarchii, to znaczy urzędnik do petenta. Tak mówią przeważnie akwizytorzy albo na przykład ktoś, kto przychodzi do mnie na uniwersytet z jakąś sprawą. Musi to być człowiek młody, najczęściej mężczyzna, ale niekoniecznie. Czasami zwracają się tak do mnie nawet moje magistrantki. Jedna z nich dzwoniła kiedyś do mnie po południu i powiedziała na zakończenie rozmowy: *Życzę panu miłego dnia,* wieczorem – *Życzę panu miłego wieczora,* a kiedyś zadzwoniła wyjątkowo późno i zakończyła rozmowę, mówiąc: *Życzę panu miłej nocy,* co potraktowałem jako zbyt daleko posuniętą ingerencję w moją intymność. Jako człowiek w mocno średnim wieku widzę pewną niestosowność zachowania się ludzi dużo ode mnie młodszych, którzy często nie znając mojego statusu, nie wiedzą, że jestem profesorem, a czasem o tym wiedzą, a mimo to mówią do mnie *Życzę miłego dnia.* Im się wydaje, że to jest grzeczne, w moim odczuciu to jest naruszenie tradycyjnej grzeczności. Bo co innego gdy mówią tak partnerzy równi sobie, to jest inna sytuacja socjolingwistyczna. Sądzę, że na kursach dla akwizytorów każą tak kończyć rozmowę i każą też tak wprowadzać w sytuację prywatną (Markowski 2001: 92).

• Zakres tabu. Stosunek do ekspresywizmów kolokwialnych. Wulgaryzacja i dewulgaryzacja językowa.

Problem zmian granic tematów tabu podejmuje m.in. Antonina Grybosiowa (2003: 20):

> Innym przejawem demokratyzacji języka jest uchylenie tabu, które obejmowało rózne kręgi tematyczne związane z biologią człowieka. Do tematów tabu w języku ogólnym przed 1939 r., tematów zastrzeżonych dla kontaktów chory – lekarz, krąg najbliższej rodziny, należały niektóre przypadłości, choroby, operacje, czyli najogólniej mówiąc sfery funkcjonowania organizmu ludzkiego. Do takich należała też ciąża oraz cała sfera seksualna jako źródło satysfakcji i niepowodzeń. Oczywiście, tabu to mogło być pełne, tzn. na niektóre tematy w ogóle się nie rozmawiało, milczało, używano form eufemistycznych: *źle się czuję, jest nie dysponowany, ma kłopoty ze zdrowiem.* Istniał cały językowo–niewerbalny rytuał informowania o ciąży bliskiej osoby, zwłaszcza w towarzystwie mieszanym. Dopiero w późnym stadium ciąży, kiedy już była widoczna, zaczy-

nano mimochodem nadmieniać o *byciu przy nadziei* / *w stanie błogosławionym*, o *powiększeniu rodziny*, o *pojawieniu się siostrzyczki* lub *braciszka*. Jeśli dziś w najmłodszej generacji w trzecim miesiącu ciąży zgłasza się ten fakt w instytucji zatrudniającej, a nierzadko pokazuje się zdjęcie płodu i informuje, czy jest to dziecko tzw. planowane, czy przypadkowe, można uznać ten fakt za przejaw rewolucji obyczajowo–językowej, której jesteśmy świadkami. Dziś rozmawia się swobodnie o chorobach i operacjach ginekologicznych czy urologicznych, o patologii ciąży, np. o ciąży pozamacicznej (wyraz *macica* objęty był tabu), stosując dwoisty system neutralnej terminologii medycznej, do której przyzwyczaja odbiorców telewizja szerząca oświatę w dziedzinie zdrowia ekspresywny język potoczny. Rożne zagrożenia cywilizacyjne uczyniły tematem rozmów choroby weneryczne (por. stary zwrot *nabawić się francuskiej choroby*), w tym wywody, jaką drogą można się zarazić wirusem HIV i jak zapobiegać niebezpiecznym kontaktom, jakich środków używać. Takie leksemy, jak *aborcja*, *antykoncepcja*, *prezerwatywa* wykraczają poza krąg fachowców–lekarzy. To samo dotyczy też osiągania satysfakcji seksualnej (*orgazm*).
W przytoczonych przykładowo tematach pojawia się też słownictwo potoczne o większym czy mniejszym stopniu ekspresywności, np. *zrobić dziecko*, *chodzić z brzuchem*, *złapać syfa* i akceptowalności w języku ogólnym ze względu na drastyczność słownictwa czerpanego z innych kręgów kulturowych.
Wspomnieć też można o zupełnie nowym w naszych warunkach reklamowaniu środków higieny osobistej dla kobiet. Część widzów przyjmuje te reklamy z niesmakiem, co wskazuje na inność kulturową Polaków.

Mimo oswojenia z wymienianymi wyżej tematami, należy pamiętać, na co wskazuje też autorka przytoczonego wywodu, że nie wszyscy są jednakowo zwolennikami mówienia „o wszystkim ze wszystkimi", że niektóre tematy wywołują dyskomfort u rozmówcy, że go krępują. Jeśli zauważy się takie oznaki, trzeba zastanowić się nad dalszym kontynuowaniem wątku rozmowy.

Z takich obserwacji wynika zatem następująca ocena: „Znacznemu osłabieniu uległ kod obyczajowo–językowy charakterystyczny dla kultury polskiej, obejmujący szacunek dla starości[21], dla kobiety, delikatność wobec upośledzenia, choroby i śmierci (Grybosiowa 2003: 21).

- Zmiany stereotypów (w wymiarze generacyjnym i jednostkowym).
- Badanie ciągów asocjacyjnych[22].
- Sposób prowadzenia narracji: narracja historyczna – życie we współczesności.
- Tworzenie nowych sfer dyskursywnych. Zanik niektórych istniejących trybów komunikacji.
- Różnice zwyczajów komunikacyjnych. Pokolenie kultury pisma – pokolenie In-

21 Por. Kita 2005b, artykuł hasłowy: *Socjologiczne zróżnicowanie zasad etykiety językowej*
22 Por. Lebda [w druku].

ternetu, pokolenie SMS. Piśmienność – oralność – „nowa piśmienność[23].

- Poziom genologiczny. Wobec naturalnych zmian trybu życia i udziału w różnych sferach komunikacyjnych zmienić się powinien chyba też repertuar genologiczny młodych i starych.
- Inne kody semiotyczne komunikacji, głównie gestualny.

Aby prowadzić badania nad komunikacją międzygeneracyjną, trzeba najpierw rozstrzygnąć kilka problemów natury propedeutycznej i metodologicznej:

- Czy można wiek traktować jako parametr autonomiczny wobec innych parametrów, których rangę w akcie komunikacyjnym uświadomiły badania socjolingwistyczne?
- Czy kategoria wieku jest relewantna dla badań językoznawczych, a jeśli tak, to w jakich dziedzinach lingwistyki?
- Czy można przypisać jej cechę dystynktywności?
- Rozumienie kategorii pokolenia.
- Ustalenie granic młodości, nominacja kolejnych etapów życia, ich delimitacja.
- Wewnętrzne socjokulturowe zróżnicowanie w obrębie poszczególnych pokoleń i wewnętrzna wielojęzyczność[24]; można tu wskazać zjawisko dużej mobilności językowej młodzieży, na którą składają się: znajomość języka rodzimego – znajomość języka obcego // języków obcych na różnych poziomach, ze szczególnym uwzględnieniem umiejętności komunikacji potocznej i komunikacji profesjonalnej, znajomość języka mówionego – znajomość języka pisanego z kilkoma kompetencjami (czytanie, pisanie, rozumienie, mówienie, rozmawianie), znajomość języka potocznego – znajomość języka standardowego, znajomość języka grupy jako elementu tożsamościowego – znajomość języka dyskursu edukacyjnego, znajomość kodu kulturowego (kultury popularnej), znajomość języka komunikacji w sieci ... i znajomość metajęzyka informatycznego (oficjalnego i środowiskowego).
- Czy istnieje językowa tożsamość generacyjna[25]?

23 Szerzej w: Skudrzyk 2005.

24 Por. np. obserwację B. Chacińskiego: „Co ciekawe, słowo *czardzować* jest zupełnie nieobecne w blogach i w prasie z sektora młodziezowego-modowego. Czyli uzywa się go jednak w obrębie pewnej zamkniętej biznesowej grupy" (Chaciński 2003: 33).

25 Pewne elementy języka, np. słowa, wyrazenia, aluzje, style, tworzą więź pokoleniową, są znakiem przynalezności do pewnej grupy wiekowej. Ich uzycie pozwala zlokalizowac osobę w czasie. Dobrym przykładem mogą byc słowa o ogólnym znaczeniu aprobaty, czyli 'bardzo dobry'.

• Zbadanie relacji między wiekiem a językiem w wymiarze jednostkowym (dynamika języka w powiązaniu z parametrem wieku).

Kiedy następuje kontakt przedstawicieli dwóch pokoleń, mozliwe są trzy zasadnicze warianty przebiegu interakcji:

1. Kazdy z interaktantów zachowuje swój sposób mówienia – i wówczas komunikacja staje się utrudniona, a moze nawet zablokowana – **styl konfrontacyjny**. Taka segregacja językowa odniesie skutek, jeśli rozmówcy posługiwać się będą językami tajnymi, środowiskowymi lub wysoko wyspecjalizowanymi.

2. Obie strony wykazują tendencje kompromisowe, chcąc zrozumieć drugiego, jeśli stawką aktu komunikacyjnego jest porozumienie się – **styl konsensualny**[26]. W takim przypadku można przenieść się na grunt neutralny: językiem wspólnym będzie wówczas język ogólny, język potoczny i // lub odmiana generacyjna w wersji „light". Inną skuteczną strategią okaze się przejście – przy zachowaniu identyfikujących generacyjnie języków – na poziom *meta–*, czyli ustalanie znaczeń wyra-

---

Tu bardzo wyraziście rysują się kolejne warstwy leksykalne. *Klawy*, *fajny*, *szałowy*, *odlotowy*, *odjazdowy*, *zajebisty*, *zajefajny*, *spoko*, *spox*... Ja dorastałam w epoce *fajności*, choć były tez w mojej młodości etapy odejścia od określenia *fajny* do innych, obowiązujących w danym sezonie, ale przywiązanie do słowa pozostało. Nie przestając śledzić obowiązujących tu trendów, od dawna przestałam stosować modne słówka. Jeśli dziś mam wyrazić pochwałę potocznie, powiem bez zastanowienia, ze coś jest *fajne*, bo to słowo utrwaliło się w mojej pamięci generacyjnej. Uzycie tego, co naturalne dla młodego pokolenia, w moich ustach zabrzmi sztucznie, minoderyjnie, będzie pozą – ale juz z zaznaczonym dystansującym cudzysłowem stanie się elementem gry językowej. Takze Jerzy Bralczyk wydaje się uważać, ze istnieje repertuar językowy wspólny danemu pokoleniu, por. „Niektóre [zdania – M.K.] zyskały sobie określenie „kultowe". [...] Taka kultowość często łączy się z generacyjnoscią. A jednak chciałby myslec, ze w przypadku zdań moze być przekazywana. I ze moja wnuczka będzie ze swoim prawnukiem za te siedemdziesiąt lat mogła się porozumieć, wplatając w rozmowę nie tylko zdania starych wieszczów (w to nie wątpię ani przez chwilę), lecz takze cytaty z lat siedemdziesiątych.

Jest tu trochę poezji (wolałbym więcej!), trochę polityki (wystarczy), trochę potoczności. Ale przewaza kultura popularna, medialna. I więcej tu zadań niepoważnych. Moze zabawność sprawiała, ze dziś je powtarzamy. Moze sprawi, ze zapamiętamy dłużej" (Bralczyk 2005; 5-6).

26 Przywołuję tu jako przykład potoczną obserwację: łatwiej porozumieć się dziadkom z wnukami niż rodzicom z dziećmi (Mozna znaleźć kilka tego przyczyn: inny typ relacji niż w przypadku rodziców, dziadkowie dysponują czasem, którego brak rodzicom, i moze większa obustronna ciekawość życiem drugiego).

zeń językowych w trakcie interakcji, jeśli interaktanci pozostają przy swoich sposobach mówienia. Użycie przez jedną stronę słów, wyrażeń nieznanych drugiemu uruchamia u niego mechanizm obronny, który ma postać pytania: *co to znaczy?* A więc w rozmowie pojawia się moduł definicyjny; rozmowa wkracza na tor, który opisuje Roman Jakobson, egzemplifikując mechanizm powstawania funkcji metajęzykowej[27].

3. Strony przyjmują (adoptują i adaptują) styl partnera interakcji – **styl adaptacyjny (styl kameleona)**.

Tu większą ochotę do wkraczania na językowe terytorium drugiego wykazuje partner dorosły. Przejmowane stylu młodzieżowego ma różne motywacje. Działa tu nie tylko wzgląd na chęć porozumienia się. Jest to także element autoprezentacji, tworzenia wizerunku (por. literacki przykład Gombrowiczowskiej rodziny *nomen omen* Młodziaków, których nazwisko odnotowuje Władysław Kopaliński jako eponim). Ale w naśladowaniu łatwo przekroczyć granicę śmieszności, przed czym ostrzega autor *Słownika najmłodszej polszczyzny*:

> „Twoi rodzice mogli mówić «czesc», «czołem», «witaj», ty jednak, chcąc być prawdziwym hiphopowcem, nie mozesz osmieszyć się, uzywając tak staromodnych zwrotów – pisze (z niemałą ironią, oczywiscie) Prezes w gazecie hip–hop.pl w tekscie „Poradnik lamusa, czyli jak zostac prawdziwym ziomalem" – Zastąpisz je z powodzeniem prawionym i dźwięcznym „elo!" (mozesz do niego dodać «dzieciak», jeśli witasz się z ziomkami)".
> Radzę przeczytać tekst Prezesa [powyższy, ujęty w cudzysłów – M.K.], zanim sprobujecie naśladować hiphopowców albo skejtów. Nie ma bowiem nic gorszego niż dorosły człowiek udający kogoś o dwadzieścia lat młodszego, mówiący językiem właściwym dla piętnastolatków i próbujący ścigać się z uciekającą mu modą na sposób bycia. Reklama, telewizja i moda przejmują część hiphopowych zwrotów, strojów i zachowań[28]. Ale pamiętajcie, ze o ile umiejętnosc łatwego porozumienia się z kims jest cnotą, to kazda proba naśladowania narazi was na osmieszenie (albo na zarzut „pozerstwa") (Chaciński 2003: 58–59).

Dorosły mówiący językiem młodzieżowym wywołuje uśmiech politowania albo szyderczy śmiech, jest postrzegany jako osoba nieautentyczna, pozująca, zawłaszczającą to, co **już** do niej nie należy. Jak jest traktowany młody człowiek

27 Zob. „szaleńczy dialog" u R. Jakobsona: „Sztubak się oblał. – A co to znaczy «oblac się»? – «Oblać się» to tyle, co «spalić się». – A «spalic się»? – «Spalić się» to nie zdać egzaminu. – A co to «sztubak»? – nie daje za wygraną rozmowca, nie obeznany ze słownictwem szkolnym. – «Sztubak» to uczeń niższych klas" (Jakobson 1989: t. 2, 86).

28 Ten sam autor w kontynuacji swojego słownika najnowszej polszczyzny poświęca jeden z artykułów hasłowych odwoływaniu się reklamy do tego języka (por. Chaciński 2005: 114-119, hasło *Odlot w stronę masakry, czyli młody język w reklamie*.

mówiący jak dorosły? Dziecko rozprawiające o „dorosłych" sprawach językiem „dorosłych" budzi zachwyt rodziców i dziadków[29], a rozbawienie u odbiorców takiego komunikatu niezaangażowanych emocjonalnie wobec malca (*dzieciaka*)[30]. Młody człowiek poruszający się – poza sferą dyskursu edukacyjnego – po regionach „poważnych" zyskuje etykietę: *młody stary*, *przemądrzały*, *wymądrzający się* lub – już nie tak silnie wartościującą negatywnie – opinię *dojrzałego ponad swój wiek*. Literackim przykładem licealisty wkraczającego w dyskurs dorosłych w szkole i poza nią jest narrator i bohater *Madame* Antoniego Libery. Jego intelektualna i językowa dojrzałość bywa w szkole odtrącana. Intrygująca nauczycielka francuskiego, *Madame*, stosuje wobec niepokornego ucznia typowe chwyty pedagogiczne: forma ponad treścią[31]: gdy w dialogu wykraczającym poza standardy interakcji instytucjonalnej: nauczyciel – uczeń młody człowiek zagraża *twarzy negatywnej* („terytorium") nauczycielki, ta wykorzystuje do zakończenia jego wypowiedzi i przypomnienia mu jego miejsca drobny błąd gramatyczny, który popełnia uczeń (czyli „obiekt" działań edukacyjnych, nie ich podmiot):

> Nie mogła tego nie wykorzystać.
> – *Pas „la" dialogue* – rozpoczęła błyskawicznie kontratak – *mais „le" dialogue; „dialogue" est au masculin*. W danym przypadku jednak powinienes użyć słowa „rozmowa", a nie „dialog". To raz. A dwa: to nie rozmawiamy dziś o studiach, zwłaszcza o moich, tylko o cmentarzach i grobach. Było to jej klasyczne zagranie. Gdy ktoś się za bardzo rozpędzał, a zwłaszcza zaczynał zadawać jej pytania, naprzód dostawał po łapach za gramatyczne potknięcia, po czym odprawiała go z kwitkiem.
> [...]
> – Użyłem słowa „dialog", a nie „rozmowa" tylko dlatego, żeby uniknąć rymu.
> – *Comment?* – skrzywiła się w grymasie wyniosłej konsternacji.
> A ja ze spokojem dalej ciągnąłem tę bzdurę:
> – *Si j'avais dit „c'était seulement une q u e s t i o n pour entretenir l a c o n v e r s a t i o n, ça ferait des vers*. Nie słyszy pani tego?

---

29 Widać to zwłaszcza w anegdotach „rodzinnych", opowiadanych przez rodziców i dziadków, które dotyczą oryginalności i osiągnięć językowo-konwersacyjnych dziecka. Przykładem takich opowieści jest popularna przez wiele lat rubryka *Humor w krótkich majteczkach*.

30 Por. wykorzystanie w twórczości rozrywkowej wypowiedzi dzieci na „poważne" tematy moralne, społeczne, polityczne. W latach siedemdziesiątych w radiowej *Trójce* popularnością cieszył się cykl *Świat w oczach dziecka*, obecnie przejawem niegasnącego zainteresowania dorosłej publiczności taką formą aktywności dziecka jest płyta *Dzieci wiedzą lepiej*. Siła oddziaływania wypowiedzi dziecięcej o świecie dorosłych tkwi w kontraście między wiekiem mówiącego i powagą tematu oraz pewną nieporadnością językową.

31 Zob. Preisner 1999.

– *Qu'est–ce que c'est que ces bêtises!* – machnęła ręką i kazała mi usiąść (A. Libera, *Madame*, Kraków 2004, 70–71).

Dorosły, wyposażony w uprawnienia, jakie daje mu jego rola instytucjonalna, wskazuje więc młodemu partnerowi jego podrzędną pozycję komunikacyjną, próba porozumienia się zainicjowana przez młodego kończy się tu niepowodzeniem.

Artykuł ma status projektu badawczego. Wynika to w dużej mierze z faktu, że mało jest danych empirycznych, by można dokonać porównawczego zestawienia obiektów badawczych określonych hasłowo jako **język młodzieżowy** i **język dorosłych**, przy włączeniu w ten ostatni języka ludzi starych (oczywiście, należałoby dokonać delimitacji *continuum* życia człowieka, m.in. wskazać, gdzie kończy się młodość i zaczyna się dorosłość, starość – biologiczna[32], kulturowa[33], językowa, jednostkowa[34]).

Uwagę badaczy przyciąga głównie język ludzi młodych. Jednak sporo uwag i spostrzeżeń dotyczących kontaktów językowych w interakcjach ludzi młodych i starych, a wynikających ze spojrzenia na nie z perspektywy badacza reprezentującego pokolenie starsze znajduje się w np. twórczości naukowej Antoniny Grybosiowej, która charakteryzuje siebie jako badacza polszczyzny należącego „do najstarszego pokolenia Polaków, mówiących od dziecka polszczyzną ogólną i znających dobrze tradycyjny system wartości", mającego też „wieloletni, stały,

32 Por. zestawienie danych ilustrujących średnią życia człowieka w społeczeństwach zachodnich od czasów imperium rzymskiego (Boudet 1999, hasło: *Vieillesse*):

Okres	Kobieta	Mężczyzna
imperium rzymskie	23	24
1749	25,7	23, 8
1789	28,12	27, 5
1829	39,3	38,3
1865	40,6	39,1
1913	52,4	48,5
1938	61,6	55,9
1960	74,3	67,2
1970	75,2	67,7
1984	79,5	71,3
1988	80,6	72,3

33 W pismach kobiecych wiek grup *targetowych* wyznacza granica pięćdziesięciu lat. Kobiety powyżej tego wieku nie są już dostrzegane, co wydawać by się mogło zastanawiające wobec demograficznego faktu średniej życia Polki, który wynosi ponad 70 lat.

34 Por. określenie *stary młody*, albo stwierdzenia w rodzaju: *X zachował młodość ducha*.

czynny i bierny kontakt z polszczyzną medialną", co daje badaczce możliwość zestawienia językowych zachowań przedstawicieli różnych pokoleń w różnych sytuacjach komunikacyjnych (Grybosiowa 2003: 23[35]).

Stan polskich badań nad językiem ludzi, którzy przekroczyli *miedzę starości*[36], jest bardzo skromny, choć nawet to określenie traktować powinnam jako litotę. Sporo wiadomo o mechanizmach akwizycji języka, zarówno rodzimego, jak i obcego[37]. Niewiele jednak językoznawstwo zajmuje się tym, co dzieje się z zasobem językowym w procesie starzenia się.

Przejmujący obraz starego człowieka – odchodzącej i milknącej matki – tworzy Tadeusz Różewicz w *Matka odchodzi* (Kraków 2000). Odchodzenie oznacza też utratę słów, wyzbywanie się języka:

> Matka mówi coraz mniej, wymawia coraz mniej słów: jakby traciła słowa. Czasem mówi bardzo niewyraźnie, prawie bełkocze, szczególnie po przebudzeniu. Najczęściej powtarzane słowa: „powietrza, wody, pali, boli". Porozumiewa się przy pomocy spojrzeń i znaków. Wczoraj był lekarz. W nocy matka nie spała. Budzi się co chwila. Bełkot niemowlęcia to bełkot, z którego ukształtują się słowa życia – bełkot u odchodzącego to zanikanie, rozkład, rozpad słów prowadzący do milczenia ostatecznego. Jest chorym małym dzieckiem (T. Rozewicz, *Matka odchodzi*, Kraków 2000, s. 103).

Kiedy czytam zapis rozmów Michaiła Bachtina z Wiktorem Duwakinem (Duwakin 2002), zauważam, że ważnym leitmotywem dla siedemdziesięcioośmioletniego Bachtina staje się pamięć – jego pamięć, która go czasem zawodzi (zob. Kita 2005a). Własna, postępującą niedoskonałość umysłu i ważnego składnika ludzkiej egzystencji i historii w wymiarze jednostkowym, wywołuje w uczonym zdenerwowanie, irytację, złość: oto zanika zdolność, z której był dumny, nie może już liczyć, że z magazynu pamięci wydobędzie to, co potrzebne. Co gubi pamięć starego intelektualisty? W wypowiedziach Bachtina są ślady tego, że ulatują przede wszystkim daty; stąd też chętnie posługuje się on potocznym sposobem określania dat z pewnym przybliżeniem, podając nazwy dwu sąsiadujących lat. Kłopoty spra-

---

35 Cytowana pozycja stanowi zbiór wybranych publikacji Antoniny Grybosiowej.

36 Tak określa ten moment życia Gabriel García Márquez: „[...] Florentino Ariza obojętnie przekroczył miedzę starości. Miał pięćdziesiąt sześć lat, starannie ukończonych i, jak sądził, przeżytych w najlepszy z możliwych sposobów, bo były to lata miłości' (G. G. Marquez, *Miłość w czasach zarazy*, tłum. C. Marrodán Casas. Warszawa 2001, s. 349); J. Conrad nazywa go również poetycko i metaforycznie *smugą cienia*.

37 Janusz Arabski dostrzega związek między efektywnością poznawania nowego (kolejnego) języka obcego a wiekiem uczącego się.

wiają mu też nazwiska i imiona ludzi, o których mówi, choć pamięta doskonale różne szczegóły związane z człowiekiem, por.:

> M.B.: [...] To był... poeta... jakże... moja pamięć stała się zupełnie nieznośna – poeta, którego cenię i jako poetę, i jego doskonałe wspomnienia bardzo sobie ceniłem... Chodasiewicz (Duwakin 2002: 108).
> [4]
> M.B.: [...] Był tam też... taki wykładowca... w każdym razie bardzo interesujący, choć może niezbyt przyjemny z powodu charakteru... Lange.
> Jest taki Lange, słynny niemiecki profesor, autor *Historii materializmu*, i tak dalej. Zdaje się... Jakże on się nazywał, tamten Lange?... Ten był Nikołaj Nikołajewicz Lange, mój profesor. Nikołaj Nikołajewicz Lange. Był uczniem Wundta. Zaczynał swoją pracę w jego laboratorium psychologicznym. Tak właśnie. Napisał pracę, ale czy to na pewno on?... Pod tytułem *Problemy psychologii* czy też *Szkice psychologiczne*, dokładnie nie pamiętam. Znajdowały się tam interesujące teksty z zakresu psychologii. Zajmował się nawet... obserwacją efektu narkozy i w tym celu specjalnie zażywał – to też miało miejsce jeszcze w Niemczech, kiedy uczył się u Wundta – brał opium czy też haszysz, już teraz nie pamiętam. I jako psycholog, jako uczony obserwował swój stan: jak zaczynało się, jak się potęgowało działanie narkozy, i tak dalej. W ogóle pamiętam stamtąd wiele interesujących prac, tym bardziej, że u nas takich prac było mało, a właściwie nie było prawie w ogóle; nikt się tym nie zajmował. [....] (Duwakin 2002: 43-44).

Deficyty pamięciowe ludzi starych mają jeszcze inną konsekwencję, która manifestuje się w trakcie interakcji z innymi; mam na myśli wielokrotne mówienie o tym samym wobec tego samego rozmówcy: wspominanie jednego wydarzenia, opowiadanie tego samego dowcipu temu samemu odbiorcy. Brak pamięci historii konwersacyjnej u starego człowieka może być uciążliwy dla młodego rozmówcy, który nie ma świadomości, że ta właściwość nie jest cechą idiolektalną, lecz ma wymiar ogólniejszy, wiąże się bowiem z funkcjonowaniem mózgu u człowieka w *podeszłym* wieku.

To, co zabawne w świecie literackim (Pana Jowialskiego: *Znacie? No to posłuchajcie...*), w codziennych kontaktach międzyludzkich może stać się przyczyną zakłóceń lub zaniechań komunikacyjnych, przyczyniając się do budowania „murów" wokół ludzi nie–młodych, etykietowanych jako nudziarze, paseiści, niedostosowani do współczesności, niedołężni intelektualnie[38].

Analiza konwersacyjna dąży do tego, by wydobyć reguły, zasady, które określają funkcjonowanie rozmowy, lub – ujmując to szerzej – różnych typów interakcji werbalnych. Te reguły nie mają jednak charakteru ogólnego, uniwersalnego. Różnice wynikają z przynależności do określonego społeczeństwa, ale także w łonie jednej etnicznej wspólnoty dyskursywnej istnieją różnice w prowadzeniu wymian werbalnych łączące się z parametrami natury socjalnej, których istnienie

uświadomiła orientacja socjolingwistyczna. Są to, przypominam: **wiek**, płeć, pochodzenie społeczne i regionalne, nie zapominamy też o właściwościach osobowości podmiotu mówiącego // komunikującego się.

Można więc tworzyć teorię kontrastywną rozmowy, zarówno w wymiarze zewnętrznym, czyli badać wariancję między różnymi kulturami, jak i wewnętrznym, czyli skupić się na eksploracji zachowań komunikatywnych grup, subkultur w obrębie tego samego społeczeństwa (por. np. Kerbrat-Orecchioni 1994).

Badania nad komunikacją międzypokoleniową w polskiej lingwistyce nie są rozwijane w sposób kompleksowy[39], jakkolwiek szczegółowe prace, zwłaszcza nad językiem młodzieży, są prowadzone od dawna i dostarczają wielu danych. Pożyteczne byłoby więc zorientowanie analogicznych badań także na język ludzi nie–młodych.

I takie badania mogą stanowić element pierwszego etapu poszukiwania tendencji charakteryzujących zachowania komunikacyjne dwóch interesujących mnie grup wydzielonych ze względu na kryterium wiekowe. Obserwacja (systematyczna, ukierunkowana) zachowań komunikacyjnych grup wiekowych pozwoli wyłonić właściwości charakterystyczne dla jednej grupy oraz porównać je z odpowiednimi zachowaniami drugiej grupy.

Kolejny problem wart rozważenia to obserwacja zachowań członków tych grup w sytuacji kontaktu bezpośredniego. Tego typu badania są prowadzone głównie w ramach zewnętrznej komunikacji międzykulturowej (czyli w sytuacji, gdy dochodzi do kontaktu mówiących należących do różnych *linguakultur*, którzy nie zinterioryzowali tych samych norm komunikacyjnych) oraz tam, gdzie w obrębie jednego języka etnicznego dochodzi do kontaktu werbalnego między przedstawicielami różnych płci. Prace z tego zakresu ukazują rozmaite formy dysfunkcji komunikacyjnych, czasem przybierające postać „szoku kulturowego". Tu warto skupić się na tych poczynaniach (strategiach) lokutorów, które mają doprowadzić do rozwiązania problemów, jakie pojawiają się w sytuacjach komunikatywnych z udziałem interaktantów z różnych kultur.

Warte zbadania jest też wzajemne postrzeganie się grup wiekowych o różnicy pokoleniowej[40]. W studium dotyczącym nominacji starych i młodych przydatna

---

39 O wiele więcej uwagi badaczy przyciąga komunikacja między płciami.

40 Np. w słownikach B. Chacińskiego brak słów będących nominacjami pokolenia rodziców lub dziadków. Uwagę przyciąga jednak aprobatywne określenia *oldskul* i *oldskulowy* (Chaciński 2003: 104-107). W *Nowym słowniku gwary uczniowskiej* nazywanie pokolenia rodziców i osób starszych nie jest już tak życzliwe.

okazałaby się kategoria perspektywy i punktu widzenia (por. koncepcje Jerzego Bartmińskiego, zgromadzone w: Bartmiński 2006), por.:

> Aujourd'hui, la vieillesse a disparu, tout au moins de la langue parlée, où le mot *vieux*, *un vieux*, subsiste avec un sens argotique, méprisant ou protecteur. L'evolution s'est fait en deux étapes; il y a eu d'abord le vieillard respectable, l'ancêtre aux cheveux d'argent, le nestor aux sages conseils, le patriarche à l'expérience précieuse: le vieillard de Greuze, de Restif de la Bretonne et de tout le XIX[e] siècle. Il n'est pas encore très alerte, mais il n'est plus aussi decrepit que le vieillard des XVI[e] et de XVII[e] siècles. Il demeure encore aujourd'hui quelque chose de ce respect du vieillard dans les idées reçues. Mais ce respect n'a plus, à vrai dire, d'objet car, de notre temps, et c'est la seconde étape, le vieillard a disparu. Il a été rempacé par *l'homme d'un certain âge*, et par *des messieurs ou des dames très bien conservés*. Notion bourgeoise encore, mais qui tend à devenir populaire. L'idée de conservation se substitue à l'idée à la fois biologique et morale de vieillesse (Philippe Ariès, *L'Enfant et la Vie Familiale*, Paris 1960, cyt. za: Boudet 1990: 1214, hasło *Vieillesse/Vieux*).

W konflikcie pokoleń, motywowanym ekonomicznie, jaki przewiduje w dwudziestym pierwszym wieku Jacques Attali, mozliwie jest rozwiązanie optymistyczne:

> Radykalna zmiana nastąpi wowczas, gdy wiek przestanie być synonimem bezuzyteczności społecznej. Za bogactwo uzna się to, co będzie korzystne dla najmłodszych, a zatem udział osób starszych w nauczaniu dzieci, w przekazywaniu umiejętności i mądrości (Attali 1999: 211, hasło *Starość*).

Tym samym historia zatoczy koło, uznając koegzystencję pokoleń, w tym rolę STARCÓW w życiu społecznym, w wymiarze ogólnym i rodzinnym. Wróci do tego, co powiedział już Cyceron w traktacie *O starości*:

> Starzec nie moze robić tego, co robią młodzi. Nie, bez wątpienia: ale to, co robi, jest lepsze i ważniejsze. To nie wigor, ani zwinność, ani tez siła fizyczna tworzą rzeczy wielkie, lecz siła umysłu, rozwaga, refleksja. Tak, pod tym względem starość przewyższa młodość.

Badania nad porozumiewaniem się różnych grup wiekowych zyskują nowy impuls: poza teoretyczną ciekawością, także praktyczny. Nie wiem, czy konieczny będzie poradnik w rodzaju *Przetłumacza damsko–męskiego*[41], ale znajomość specyfiki językowej osób należących do różnych grup wiekowych oraz świadomość tego, że we wzajemnej komunikacji między rozmówcami należącymi do różnych

41 Tak brzmi tytuł adresowanego do mężczyzn poradnika mającego ułatwić, a moze nawet umozliwić, porozumienie z kobietą (Barth 2005).

generacji mogą grozić zakłócenia podobne do tych, które zdarzają się wówczas, kiedy spotykają się członkowie różnych kultur, byłaby jednym z ważniejszych elementów w dialogu generacji. Nie musi on przebiegać tak, jak w anegdocie opowiedzianej przez Edwarda Balcerzana, która ma znamienny tytuł: *Zagubieni i odnalezieni*:

> Większość życzeń (świątecznych, noworocznych, jubileuszowych) brzmi konwencjonalnie. Powtarzamy te same formuły na kartkach pocztowych, dołączamy do piosenek w radiu, korzystamy z internetowych „gotowców". Są jednak wyjątki.
> – A ja życzę, żeby się pan profesor odnalazł we współczesności – powiedziała mi (patrząc w oczy) doktorantka filologii polskiej, gdy na ostatnim w XX stuleciu zebraniu Zakładu Teorii Literatury dzieliliśmy się opłatkiem (gromadnie i wielopokoleniowo). Zazwyczaj w takich chwilach dowiaduję się od młodych, że pragną mojego zdrowia, żebym się nimi dobrze opiekował... A tu nagle ktoś łamie schemat, nie o siebie się troszczy, lecz zamaszyście rzuca słowo ratunkowe w moją stronę.
> Życzenie to było wyrazem zaniepokojenia, iż częściej zżymam się na rewelacje chwil bieżących – niż je wielbię; gwałtowniej dystansuję się od sezonowym mod – niż chylę przed nimi czoła.
> Gdybym został tak „podsumowany" przez rodaka obcego mi zawodowo, mającego odmienny stosunek do środków produkcji (jak mówiło się w erze marksizmu), kwestia byłaby socjologicznie prosta. Współczesności bankiera, modelki, skina, posła, gwiazdy rocka, dyrektora kasy chorych, figurowej łyżwiarki, styropianowego kombatanta na lukratywnym etacie – są czasoprzestrzeniami (dla mnie) tak hermetycznymi, że ani mi się w ich labiryntach odnajdywać, ani gubić. Ja tam zwyczajnie nie wchodzę.
> Lecz świąteczny mój życzeniodawca w randze magistra filologii polskiej (płci pięknej) należy do tej samej co i ja gromady uniwersyteckiej; obowiązują nas te same zarządzenia tudzież urządzenia; otaczają te same twarze, korytarze, kaloryfery, regały; ten sam kredowy pył z tablic nosimy na łokciach; spędzają nam sen z powiek te same teorie; uwodzą te same utopie.
> Cóż nas od siebie oddala? Co odmienia sensy słów najprostszych? Daty urodzenia? Gdy rozmawiałem o tym z poetą z Wybrzeża (gość po sześćdziesiątce), poczuł się osobiście zaatakowany.
> – Ich współczesność jest diabelnie wąska! – zagrzmiał.
> Dla młodych współczesność jest triumfalnym impetem nowości. Wynurzeni z niebytu lat temu mniej niż trzydzieści – nie pamiętają prototypów idei dzisiejszych, ich wariantów wcześniejszych. Znają je (w najlepszym razie) z książek, a to nie to samo. To, co nie zostało bezpośrednio doświadczone, sprawdzone sobą, dotknięte, wydaje im się (jak i nam kiedyś) nierealne. Acz z biegiem lat i ich współczesność skurczy się, wsiąknie w historię. Ujawni swą wstydliwą nieoryginalność. Nowości okazą się – w poważnej mierze – nowinkami, czyli kontynuacjami lub kalejdoskopowymi wariantami tematów wielokrotnie już przerabianych.
> Powinienem był tego wieczora, przy opłatku, odpowiedzieć zatroskanej doktorantce: – No a ja ci życzę, żebyś się odnalazła w historii. Mielibyśmy remis. Cóż, skoro dopiero teraz, wspominając tamtą chwilę, wymyśliłem sobie taką replikę.
> Wtedy mnie zamurowało (E. Balcerzan, *Zagubieni i odnalezieni*. – tenże, *Zuchwalstwa samoświadomości*, Lublin 2005)

Literatura

Ariès Ph., 1995, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, tłum. M. Ochab, Gdańsk.
Attali J., 1999, *Słownik XXI wieku*, tłum. B. Panek, Wrocław.
Balcerzan E., 2005, *Zuchwalstwa samoświadomości*, Lublin.
Bartmiński J., 2006, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin.
Barth M., 2005, *Przetłumacz damsko–męski. Pierwsza pomoc dla bezradnego mężczyzny*, tłum. G. Szerszewska, Warszawa.
Bralczyk J., 2005, *Leksykon nowych zdań polskich. Od lat 70. do dziś*, Warszawa.
Chaciński B., 2003, *Wypasiony słownik najmłodszej polszczyzny*, Kraków.
Chaciński B., 2005, *Wyczesany słownik najmłodszej polszczyzny*, Kraków.
Chlebda W., 2005, *Szkice o skrzydlatych słowach. Interpretacje lingwistyczne*, Opole.
Duwakin W., 2002, *Rozmowy z Bachtinem*, tłum. A. Kunicka, Warszawa.
Fleischer M., 2003, *Stabilność polskiej symboliki kolektywnej. – Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*, red. J. Bartmiński, Lublin.
Gajda S., 1983, *Styl jako humanistyczna struktura tekstu*, „Z polskich studiów slawistycznych", seria VI, t. 2.
Gajda S., 2003, *Współczesna stylistyka polska*, „Stylistyka" XII.
Grabias S., 1997, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
Grybosiowa A., 2003, *Język wtopiony w rzeczywistość*, Katowice.
Iwasiów I., 2002, *Co Inni mówią, kiedy patrzą.* – taz: *Rewindykacje. Kobieta czytająca dzisiaj*, Kraków.
Jakobson R., 1989, *Poetyka w świetle językoznawstwa.* – tenze: *W poszukiwaniu istoty języka. Wybór pism*, t. 2, red. M.R. Mayenowa, Warszawa.
Karwatowska M., 2001, *Prawda i kłamstwo w języku młodziezy licealnej lat dziewięćdziesiątych*, Lublin.
Kasperczak M., Rzeszutek M., Smól J., Zgółkowa H., 2004, *Nowy słownik gwary uczniowskiej*, red. H. Zgółkowa, Wrocław.
Kerbrat-Orecchioni C., 1994, *Les interactions verbales*, t. 3, Paris.
Kita M., 1999, *Miasto – przestrzeń językowa młodych.* W: *Miasto. Teren koegzystencji pokoleń*, red. Z. Staszewska, Łódź.
Kita M., 2005a, *„Historia konwersacyjna". Case study: Bachtin w dialogu w Duwakinem*, „Stylistyka" XIV.
Kita M., 2005b, *Językowe rytuały grzecznosciowe*, Katowice.
Kita M., w druku, Style komunikacji międzypokoleniowej.
Kopaliński W., 1999: *Słownik wydarzeń, pojęc i legend XX wieku*, Warszawa.
Lebda R., w druku, Asocjacyjny słownik serbski i polski jako kulturowy obraz świata.
Markowski A., 2001, *Głos w dyskusji. – Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa 2001.

Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych, 2004, red. A. Chwalca, Warszawa.
Ozog K., 2001, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów.
Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku, 2005, red. S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta, Warszawa.
Preisner M., 1999: *Świadomość stylistyczna (językoznawców, polonistów i naukowców oraz uczonych) a pragmatyka. – Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno–stylistyczna współczesnych Polaków*, red. J. Miodek, Wrocław.
Skudrzyk A., 2005: *Czy zmierzch kultury pisma? O synestezji i analfabetyzmie funkcjonalnym*, Katowice.
Wierzbicka A., 1999: *Język – umysł – kultura*, Warszawa.
Zarębina M., Gąsiorek K., 2005, *Świat wartości w języku studentów krakowskich przełomu wieków. Teksty z lat 1996–2002 z AGH, ASP, UJ, WSP, AE, AR, AM, AWF*, Kraków.

Communication Between Generations in Style Perspective

The author is interested in verbal communication problems between generations – the young and the old. The opposition US vs. THEM is reflected in language and its communicative use, deepening the distance between the generations. An exclusion of children and youth typical for previous centuries is no longer true. It was replaced by a progressive cultural marginalization of old age people. The differences between the language of the young and the old are manifested on the lexical, phraseological and stylistic levels. Having enumerated the language, stylistic and communicative problems of the theoretical and methodological nature, the author presents three possibilities of inter-generation communication: (1) Each of the interactants maintains one's own way of speaking and then the communication becomes more difficult or even blocked - confrontation style. (2) Both parties present a mutual compromise tendencies if the aim of the communication act is a mutual understanding – consensual style. (3) The interactants adopt their interlocutor's style – adoptive style (chameleon style).

Key words: *generations, old, young, style, verbal communication.*